GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 268. W Czwartek dnia 14. Listopada. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 11. Listopada.

N. Pan Nadradzcę konsystorza, Dr. Hahn w Wrocławiu, generalnym superintendentem prowincyi Szląskiéj mianować raczył.

Z Królewca, dnia 30. Października.

(Gaz. Elbląska.) — »Humor na ławce obżałowanych« (dzieło satyryczne Walesrodego), jakkolwiek wielkie sprawiał rozweselenie w publiczności, rozbił się nareszcie o surowość sędziów, nie znających żartu. Walesrodego z przyczyny jego odczytów, w których rozmaite dążności upatrywano, skazano na jednoroczne uwięzienie. To stąd pochodzi, że u nas estetyka jeszcze w kolebce. Nie wie nawet dać rozsądną, dla prostego rozumu pojętną definicyą o humorze, a jeżeli raz autor za natchnieniem swego geniuszu postąpi, to albo go karze policya dla złego stylu, (jak się to niegdyś Börnemu w Frankforcie działo,) albo zamykają go, jak teraz Walesrodego. I takie to skutki humoru! — Na urząd tutejszego cenzora miejscowego nie można wynaleść następcy. Dyrektor sądu miejskiego Reiter oświadczył wprawdzie gotowość przyjęcia tego urzędu, ale sąd Najwyższy Ziemiański odmówił mu swego pozwolenia.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya i Polska.

Z nad granicy polskiéj, d. 29. Październ.

Listy z Petersburga donoszą, że syn Wiel. Koniuszego dworu Cesarskiego, Barona Friederiks, w jednéj z ostatnich utarczek w Kaukazie, kulą Czeczeńca ugodzony, poległ.

Wojna Kaukazka. — Neidhardt. — Porównanie stosunków kaukazkich z algierskiemi.

(Ciąg dalszy.)

Porównywając daléj własności obydwóch gór znajdujemy, że strona nacierająca znajduje w miejscowości niektóre przeszkody i korzyści, które już to wspólne są Atlasowi i Kaukazowi, już to nader różne w obydwóch pasmach. Z Kaukazu spływają wielkie i spławne rzeki, jakoto Kuban, Terek, które skierowawszy się z wyżyny ku dolinom, w ogóle równolegle płyną z kierunkiem łańcucha gór, dając Moskalom wyborną zasadę operacyjną i tworząc dla ich osad wojskowych silną linię obronną. Atlas algierski, który na grzbiecie swoim nie ma wiecznych śniegów, nie wysyła także wielkich rzek, a nawet ani jednego spławnego strumyka; prócz tego bieg główných rzek Barbaryi przeciwnym jest zupełnie kierunkowi środkowego gór łańcucha, a dla tego żadnéj Francuzom nie przedstawia korzyści strategicznéj. Głębokie parowy, spadziste i wąskie wąwozy znajdują

się tak w Kaukazie jak i w Atlasie, lecz w afrykańskich górach przeszkody te o wiele mniejsze. Wąwozów tak trudnych do przejścia jak n. p. znana owa brama żelazna prowincyi konstantyńskiéj, lub wąwoz Teniach, który prowadzi z Algieru do prowincyi Titeri, mało jest w Atlasie. W Kaukazie z przyczyny spadzistości i wysokości gór, głębokości zaś parowów i doliu przejścia takowe są o wiele trudniejsze. Kaukaz nie ma owych rozległych wyżyn, które odłączają w Algieryi rozmaite gałęzie Atlasu i jak najdogodniejszemi są do wyścigów konnicy. Konnica jest najważniejszą bronią w Algieryi. Dawno to już zmiarkowali generałowie francuzcy, lecz niezmierny koszt wynikający z kupna i utrzymywania koni arabskich, wstrzymywał rząd od uzupełnienia pułków szaserskich. Gdyby Francuzi mogli byli wystawić przeciw konnym oddziałom Abd-el Kadera ilość konnicy znaczniejszą od owych szaserów, którzy karnoscią, taktyką i odwagą wojenną o wiele przewyższają jeźdźców arabskich, wojna byłaby się zapewne wiele pomyślniéj powiodła, a skutek jéj byłby daleko pewniejszym i prędszym. Wojska Abd-el-Kaderowego Francuzi częstokroć ani doścignąć nie mogli, gdyż on miał większą ruchawość, oraz znaczniejszą liczbę konnicy na swéj stronie! Większą część swoich najświetniejszych zwycięztw, jak to zaraz w ostatnim czasie zwycięztwo nad Marokanami pod Isly winni Francuzi swoim konnym pułkom strzelców i spahów. Lekka piechota francuzka wybornie urządzona zawsze niezmierną wyższość miała nad krajowcami, lecz rzadziéj wchodziła do szczęśliwych bitew na równém polu, od kawaleryi, gdyż niepotrafiła tak często doścignąć szybkiego nieprzyjaciela. Moskale, którzyby w przepaścistych i skalistych górach kaukaskich, gdzie nie ma żadnych wielkich równin, na którychby się konnica rozwinąć mogła, bardzo potrzebowali korzystnie ubranéj i uorganizowanéj lekkiéj piechoty, mają zamiast téjże bardzo liczną i bardzo wprawną lekką konnicę. Ale kozacy, których w stepach wybornie użyć można, na nic się nie przydadzą między górami; w wielu nawet wyprawach musiano ich zupełnie zostawić z przyczyny nader niedogodnéj miejscowości. Gen. Grabbe w ostatniéj swéj wyprawie pod Ibszkeri mógł tylko 50 kozaków wziąść z sobą. Moskale mają zatém tego podostatkiem, na czem zbywa Francuzom w Algierze, a czego właśnie w Kaukazie rzadko kiedy użyć można. Francuzi zaś są sowicie zaopatrzeni w to, co im mało służy, a Moskalom w Kaukazie wielceby się przydało. Byłoby to za tém nie źle i pewno z korzyścią obydwóch stron, gdyby cesarz rossyjski królowi Francuzów mógł pożyczyć na kilkadziesiąt lat z 10 lub 15 pułków szybkich swoich kozaków, aby nieprzyjacielskich Arabów ścigać po polach algierskich jak spłoszoną zwierzynę. Natomiast Moskale mogliby być bardzo wdzięcznymi, gdyby im Francuzi ustąpili swoich żuawów, tych lekkich strzelców po górach i lasach, tyralierów i batalionów afrykańskich, którzyby zręczniéj daleko od ciężkiéj ruskiéj piechoty mogli się uganiać z Czeczeńcami po zaroślach i skałach.

Za dalekoby nas to poprowadziło, gdybyśtak ważne pod względem strategicznym porównanie plastycznéj natury okolic kaukaskich i atlatyckich mieli także rozciągnąć szeroce jeszcze pod względem charakteru i sposobu walczenia różnych tych ludów. Czerkiesi i Czeczeńcy przewyższają bezwątpienia Arabów i Kabylów Atlasu w rycerskiém męztwie i nieustraszonéj odwadze, lecz mniéj niż Arabowie skłonni są do dalekich wypraw i długotrwałych przedsięwzięć. Nawet Szamyl najszczęśliwszy ze wszystkich naczelników kaukaskich, którzy kiedykolwiek walczyli z Moskalami, porusza się w dość ciasnéj przestrzeni, a wypraw jego pod względem rozległości i wielkości pomysłu z wyprawami Abd el-Kadera porównać nie można. Czerkiesi i Czeczeńcy niechętnie oddalają się z domów swoich. Gdyby wszystkie narody kaukaskie zapaliła wspólna sprawa religijna i fanatyzm wspólnéj wiary tak jak mieszkańców Barbaryi, wtedy stanowisko Rossyan byłoby o wiele trudniéjszém, zważając na rycerską waleczność owych ludów. Ale tylko na wschodniéj części Kaukazu znajdujemy fanatyzm mahometański, Czerkiesi i Abchazy są pod względem religijnym ludem dość obojętnym; a Ossesi i Suaneci są Chrześcianami, przynajmniéj z nazwiska; o niektórych nawet narodach kaukaskich niewiadomo nawet, czy mają jakąkolwiek religią. Jak pod względem sprawy religijnéj nie ma w Kaukazie żadnéj jedności, tak mniéj jeszcze bez porównania pod względem języka. Z mnóstwem języków, któremi mówią w Lesgistanie i Dagestanie można tylko porównać rozmaitość języków indyańskich nad rzeką Amazonek. Do zwyczajnego porozumienia się z obcemi pokoleniami używają zwykle w Kaukazie dyalektu turecko-tatarskiego, lecz ten nie jest w tak ogólném używaniu jak język arabski w Barbaryi, którym mówią bez różnicy Maurowie, Beduini, Kabylowie, Mosabici i Murzyni. (Ciąg d. n.)

Francya.

Z Paryża, dnia 5. Listopada.

Rozeszła się była pogłoska, jakoby były Minister finansów Mendizabal w spisku odkrytym w Hiszpanii mocno był skompromitowany i że policya francuzka dom jego zrewidowała. W skutek tego udał się Pan Mendizabal do przewodnika Prassy i oświadczył mu na honor: że jakkolwiek całkiem jest przeciwny wszelkiéj zmianie ustawy z r. 1837., jednakowoż zaprzecza, iżby jakikolwiek miał udział w odkrytym spisku.

Pogłoska, która wczoraj po giełdzie obiegała, że Generała Prima rozstrzelano, spowodowała Constitutionela do zbadania téj rzeczy. Oświadcza on dzisiaj, że w depeszach do Paryża nadeszłych żadnéj o tém nie ma wzmianki. »Według wiadomości przez rząd tutejszemu poselstwu hiszpańskiemu zakomunikowanych, dodaje tenże dziennik, zdaje się, że Generał Prim w zamachu przeciw Narvaezowi ukuowanemu nie miał udziału, tylko raczéj w spisku, którego celem było wezwać Hiszpanią do powszechnego pronunciamientu przeciw Ministerstwu. Pomiędzy papierami w domu jego zabranemi był także odpis listu do jednego z byłych Ministrów Regenta, w którym żałuje, iż się do przywrócenia partyi umiarkowanéj przyczynił. Także i odpowiedź znalazła się w papierach jego. Jak się zdaje, nie zapiera się Prim udziału swego w nowym spisku, i oświadcza, że przeciw wszelkim władzom ustawie przeciwnym zawsze podobnież będzie działał.«

— — Z wolna zjeżdżają się już naczelnicy partyi politycznych, mianowicie oppozycyi: PP. Thiers, Odilon Barrot, Billault, Vivien już przybyli, innych spodziewają się w tych dniach, a potém zaczną się naradzać nad planem wyprawy przeciw ministerstwu. Oppozycya umiarkowana, tak nazwany środek lewy, widzi dobrze, że wszystkie usiłowania ku zwaleniu ministerstwa są nadaremne, dopóki się nie uda kilku chwiejących się członków prawego środka na swoję stronę przeciągnąć, aby z pomocą ich odjąć ministerstwu większość a w miejsce jego osadzić nowy rodzaj ministerstwa Martignac. Z drugiéj strony starają się także przyjaciele gabinetu a to, aby niepewnych tych członków na nowo do ministerstwa przywiązać, a od skutku na jednéj lub drugiéj stronie zależeć będzie los gabinetu. Zdaje się, że ministeryum i tą razą górę weźmie, chociaż niektórzy deputowani konserwatywni, omyleni w nadziei dostąpienia godności Parów, może małą utarczkę z ministerstwem rozpoczną. Kwestyą tyczącą się pożyczki rozstrzygnął podobno nareszcie gabinet w ten sposób, że takowa wynosić ma 300 milionów w 3procentowych papierach i najdaléj w 8 do 10 dniach urzędownie ogłoszoną zostanie.

Doszły nas pierwsze wiadomości o operacyach Marszałka Bugeaud aż do dnia 29. Dnia 27. posunął się był w to miejsce, gdzie Generał Comman dnia 17. nieszczęśliwą walkę z Kabylami był stoczył. Flissowie nie czekali na przybycie wojska, opuścili czém prędzéj wsie okoliczne zabrawszy żony, dzieci i trzody, ale zostawiwszy wszystkie sprzęty i zapasy. Dnia 28. zwrócił się Marszałek ku sąsiednim górom Beni Dżenadów, którzy z Flissami byli się połączyli. Wszystko się już na dobre zanosiło i spodziewano się już, że podbicie obudwuch tych potężnych pokoleń prędkim będzie skutkiem téj wyprawy, gdy w tém Marszałek nagle na 3—4000 Kabylów napotkał, z którymi potyczkę stoczyć musiał. Kabylowie zajęli byli stanowisko z natury już groźne, a wałami z ziemi i kamieni jeszcze je bardziéj wzmocnili; ale żołnierze francuzcy natarczywy przypuściwszy attak wyparli ich wkrótce. Strata Kabylów ma być bardzo znaczna, Francuzi liczą 8 lub 10 rannych. Flissowie nie mieli w potyczce téj udziału; dn. 29. przybyli do Marszałka oświadczając mu, że się całkiem poddają, i spodziewać się należy, że Beni Dżenadowie toż samo wnet uczynią.

— Od dni kilku odżyła znowu pogłoska, że poruszono pytanie względem zaślubienia Królowéj Izabelli i Xięcia Montpensier. Wielkie trudności, zawadzające wykonaniu planu tego, za nadto w oczy wpadają, jak aby potrzeba była dłużéj się nad nimi rozwodzić. Niezawodną wszelako, że Królowa Krystyna projekt ten z największą popierałaby checią.

Anglia.

Z Londynu, dnia 1. Listopada.

W fabryce bawełny PP. Ratcliffe w Oldham dnia 31. Października wydarzyło się okropne nieszczęście; część domu fabrycznego niespodzianie zawaliła się a aż do wieczora o godzinie 9téj już 14 trupów z pod gruzów wydobyto. Ale liczba robotników, którzy tam zginęli, nie równie większa; słychać że 30—40 zagrzebanych zostało.

Hiszpania.

Z Paryża, dn. 6. Listopada.

Udało się Generałowi Mer zdybać Brygadyera Rubin de Celis, który podobno stał na czele poruszenia buntowniczego w Katalonii. Oficer ten był szefem sztabu głównego wojska ro-

koszan, które Generał Prim podczas powstania przeciw Esparterze w Reuss uorganizował i które choć z największym pośpiechem z żywiołów po części podejrzanych zebrane, jednak potędze Rejenta pierwszy zadało cios dotkliwy. Ale pamiątka zasług tych zapewne ani Brygadyera Rubin de Celis, ani przyjaciela jego, Generała Prim, od surowéj kary nie uwolni. Ponieważ im zbrodni stanu dowieść miano, zapewne gardłem przypłacą. Dnia 30. m. z. w Barcelonie wyrok śmierci na czterech spiskowych, co zamach d. 27. wykonać chcieli, spełniony został. Mnóstwo innych skazano na deportacyę do afrykańskich, amerykańskich i azyatyckich osad Hiszpanii. — Towarzystwo tkaczów Barcelońskich, tchnące duchem niebezpiecznym, na rozkaz Generała Kapitana rozwiązać się miało. Ponieważ jednak przełożeni wzbraniali się to uczynić, Generał Kapitan natychmiast ich uwięzić i do wysp Kanaryjskich wywieść rozkazał. Wszakże tkacze tém się przestraszyć nie dali, owszem obrali natychmiast nowych przełożonych, a tak krok Generał-Kapitana żadnych nie miał skutków. Strzał, który wieczorem dnia 30. m. z. padł w jednéj z głównych ulic Barcelony, rozpostarł tam wielką trwogę, chociaż dotychczas wszystko tam spokojnie. Dopóki Generał de Meer 8000 wojska ma pod rozkazami swemi i dopóki wojsko to wierne i karne, spokojność w mieście zapewne żadnéj nie dozna przerwy.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 5. Listopada.

J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 22. Października b. r. raczył opróżnioną przy lwowsko-łacińskiéj kapitule posadę katedralnego proboszcza nadać najłaskawiéj Andrzejowi Ostrawskiemu; opróżnioną przez to posadę katedralnego dziekana, katedralnemu kustoszowi Franciszkowi Thoma; opróżnioną zaś posadę kustosza, katedralnemu scholastykowi Kajetanowi Zmigrodzkiemu, a opróżnioną przez to godność katedralnego scholastyka, kanonikowi Antoniemu Lisieckiemu.

Włochy.

Z nad granicy Włoskiéj, d. 28. Paźd.

Podróż Księcia Miłosza do Włoch i dość długi pobyt tamże nie jest obcym przyczynom politycznym. Kilkakrotne zamachy rewolucyjne i restauracyjne na korzyść Obrenowiczów przypisywano po części związkom kilku naczelników téj partyi z starą familią książęcą, a bezskuteczność takowych zamachów dowodzi jasno mylnych opinii tejże partyi, gdy tymczasem sąsiedni rząd austryacki na tak częste sceny krwawe i okrucieństwa obojętnie patrzyć nie może. Jakoż gabinet austryacki przesłał podobno Księciu zapytanie, o ile tenże usprawiedliwić się może z czynionego mu zarzutu, jakoby w ostatnich wypadkach serbskich miał był udział. Książę Miłosz odpowiedzieć miał na to stanowczo, że w ostatnich powstaniach w Serbii żadnego nie miał udziału.

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 23. Października.

(G. P.) Podejrzenie, że ostatni wielki pożar na przedmieściu Pera był dziełem fanatyzmu tureckiego, sprawdza się niestety! ponieważ ciągle ogień podkładać usiłują. — W przeciągu ostatniego tygodnia znowu kilku Turków, przydybanych w chwili podkładania ognia, do więzienia wtrącono.

Indye Wschodnie i Chiny.

Z Londynu, dn. 4. Listopada.

Wypadek zaszły w Indyach pokazuje, że panowanie angielskie w Indyach ciągle jest niepokojone przez krajowców, i że takowe na słabych nogach stoi. Dnia 29. Sierpnia zaszły rozruchy w Suracie, Prezydencyi Bombaju, a to w skutek uciążliwego systemu podatkowania, który przez podniesienie akcyzy od soli mieszkańcom Suratu całkiem nieznośny się stał. Sól należy w gorącym tamecznym klimacie do najnieodzowniejszych potrzeb życia, a lud nie płacił aż do roku 1837. żadnego podatku. Ustawiczne wojny wywołały tegoż potrzebę, co wielkie wzbudziło nieukontentowanie. Gdy nareszcie opłatę tę podwojono, przyszło do rozruchu, a władze przywołać musiały wojsko. Przełożony władzy stósownéj kazał na swoję odpowiedzialność nowe prawo zawiesić, aby rozlewowi krwi zapobiedz a tymczasem zażądał nowych instrukcyi z Bombaju. W kilka dni nastąpiła redukcya opłaty od soli i zniżenie innych podatków, poczém spokojność znów powróciła, lubo wciąż jeszcze nadchodzą petycye o zupełne zniesienie opłaty od soli.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszéj kościelnéj wyszedł Nr. 45. i zawiera: Chrystus nowy Adam w stósunku ofiarnym do Boga i do ludzkości. — Doniesienia z Berlina. — Śmierć biskupa paderbornskiego. — W Polsce odebrano instytutom duchownym grunta. Rada administracyjna zatwierdziła wybór ks. Fiałkowskiego na administratora dyecezyi warszawskiéj. — W Galicyi wszyscy biskupi stanęli na czele towarzystw wstrzemięźliwości. — Z Rzymu — 10 sióstr miłosierdzia opuściło Madryt uda-

jąc się do Mexyku. — Korespondencya z Krakowa. — Ogłoszenie. —

— — »Dziennika domowego« wyszedł Nr. 23. i zawiera: Artykuł wstępny (o opinii publicznéj). — Fragment, przez D...... — O wychowaniu żony przez męża na wielkim świecie. — Rozmaitości, mody i objaśnienie ryciny.

— — Dziennik Urzędowy król. Regencyi w Poznaniu z dn. 12. Listopada r. b. obejmuje między innemi następujące ogłoszenie król. Regencyi: Podług udzielonéj przez król. ministerstwo spraw zagranicznych wiadomości, Rząd rossyjski zmieniając zasadę dotychczasową, wedle któréj cudzoziemcowi w kraj rossyjski przybyłemu paszport zaraz był odbierany, wydał teraz rozporządzenie: iż przybywającym do Rossyi cudzoziemcom będą wprawdzie nadal, jak dotąd, w pierwszém mieście gubernialném, za ich tamże przybyciem, nowe paszporta i karty pobytu udzielone, że natomiast nie będą im odbierane krajowe papiery legitymacyjne (paszporta i książeczki wędrownicze), ale że owszem ostatnie tylko przez pieczęcią urzędową zaopatrzoną remarkę, iż paszport nie służy więcéj w Rossyi, ponieważ interesent paszport rossyjski otrzymał, za nieważne uważanemi być mają. Zawiadamiając o tém rozporządzeniu osoby podróżujące do Rossyi, wzywamy je, ażeby zawsze żądały oddania im na powrót papierów legitymacyjnych, iżby się niemi powróciwszy z Rossyi na granicy pruskiéj wykazać mogły i nie wystawiły się na trudności.

(z Tyg. Pet.)

LISTY O BIAŁEJRUSI.

LIST II.

O PRZEMYŚLE.

(Dokończenie.)

Co do innych powiatów, tu chów bydła i koni, dwóch głównych warunków dobrego bytu klassy rolniczéj w zupełnym upadku. Trzymają po jednéj krowie, — a więc przypłodek i nabiał i w połowie potrzebom familii wystarczyć nie mogą; pole też potrzebnego nawozu nie odbiera. Nie mało szkodzi bydłu, zaraza często grassująca, od przepędzanych po gubernii ukraińskich hurtów.

Koni jest bardzo mało, i te przez zbyt wczesne używanie do roboty sił pozbawione; rodzina z dwóma albo trzema robotnikami, często posiada ledwie jednego konia; ztąd biedne zwierzę wyniszczone ciągłą nad siły pracą, przy niedostatku dobrego karmu, traci wszelkie przymioty jakiemi natura je obdarzyła, i staje się nawet niesposobne do wydania podobnéj sobie istoty. Domorosłych koni prawie nie ma; kupują od handlarzy (rostrucharzy czyli baryszników) za bardzo nizką cenę i natychmiast zaprzęgają do roboty.

Administracya dóbr skarbowych, widząc główną przyczynę nędzy bydła i koni w niedostatku karmu, bo prócz słomy często innego nie mają, zwróciła uwagę na zaprowadzenie i uprawę siewu zielonéj paszy (trawosiejania); dla tego wypisawszy z zagranicy wszystkie gatunki roślin pastewnych rozesłano po wszystkich folwarkach, dla dowiedzenia się z jednéj strony, gdzie i jakie zioła mogą się najlepiéj przyjmować, a z drugiéj; aby dać poznać włościanom użytek. Taki przykład wart naśladowania i w dobrach prywatnych właścicieli.

Od niedawnego czasu zwrócono uwagę na uprawę kartofli. W przeciągu trzech lat od Marca 1840, zbiór kartofli na dwoje powiększono, tak że nie tylko w ogrodach, na których dotąd razem z konopiami siano, ale i na polach poczęto. Wyznaczono premija za umiejętną uprawę i gazety nieraz doniosły o honorowych nagrodach obywateli za uprawę tego użytecznego produktu, który w czasie nieurodzajów zboża, pod czas głodu, silną jest podporą ludzkości. Konopi sieją tylko na domowe potrzeby, a z siemienia wyciskają oléj.

Chata białoruskiego wieśniaka składa się z izby kurnéj, tak nazwanéj dla dymu, bo bez komina; zimą i latem tam mieści się cała jego rodzina z częścią drobnego bydła i domowego ptastwa; na przeciw téj izby jest druga zwana istopką (u ruskich czułan), na skład warzywa zimą, sprzętów i naczyń przeznaczona; tam są téż żarna dla mlecia zboża, charakterystyka wnętrzna chaty Białorusina, nieznana w Rossyi, gdzie albo młyny wodne, albo wiatraki*).

Najlepiéj zabudowane są wsie w Dryzieńskim, Lepelskim i pow. inflanckich, a najnędzniéj w Surażskim, Witebskim i Połockim, a osobliwie w Hordeckim; tam pomimo dostatku leśnego materyału wieśniak dba tylko aby jakkolwiek przez zimę rodzinę ochronić od zmarznienia; budowa stoi niepoprawiona, aż póki nie zgnije i nie rozleci się. Wioski zwykle niewielkie, od 5 do 10 chat. Pomimo obfitości wody w téj ziemi, wioski nie zawsze blisko niéj zakładane, co naraża na niedostatek tego elementu, tak potrzebnego dla zdrowia ludzi i bydła.

---

*) Nie zawsze i nie wszędzie; są i w Rossyi żarna. (Wyd. Tyg.)

Wartoby aby prywatni właściciele, pomagając poddanym w budowie chat, zwrócili uwagę na domy w wioskach zasiedlonych przez ruskich wychodzców. Domy te są o dwuch izbach, po większéj części z kominami, obszernych, światłych, z wielkiemi oknami, do nich w kształcie kwadratu, przypiera ambar, czyli śpichrz, (po białorusku kleć, u szlachcica śpichlerz), gdzie mieszczą prócz zboża, rólnicze narzędzia, uprząż, sanie, tielegi i t. d. daléj chlew dla koni i bydła. Pod budową jest sklep dla ogrodowiny na zimę. Gumno z tyłu za domem, składa się z owina, pokrytego tokiem, na którym młócą, i piecem, w którym suszą zboże — daléj stodoły na siano, słomę, miękinę. Od miejscowych przyjęli zwyczaj stawiania przedpłotów, nieznanych w Rossyi, które nadają charakterystykę wsiom litewskim i białoruskim, różniąc je od sioł wielkorossyjskich.

Mohilewska g. więcéj urodzajna, ale chłop domotur nie wychodzi ze swoich okolic, nie wchodzi w stosunki z sąsiedniemi guberniami i o niczem nie wie co się dzieje na świecie; tymczasem chleb rodzi, więc siedząc na piecu pożywa dary Boże, ale za to Witebszczanie ich nazywają: Durnie. A Mohilewianie nawzajem ich nazywają: Zapry warata! oznaczając tém niegościnność. W ogólności Witebszczanie lubią świat zwiedzać, ich to karawany co wiosnę ciągną po Petersburskim gościńcu. Wszakże ta wędrówka przyzwyczaja do włoczęgi, i odrywa od zamiłowania zagrody ojców, rólnictwa i obyczajów domowych.

Romuald Podbereski.

LIST III.

Kiedy w roku przeszłym po cztero-miesięcznéj przejazdce po Białejrusi powróciłem do stolicy, wpadł mi w ręce artykuł, którego przedmiot zgadzał się z kierunkiem idéj, mocno mię wówczas zajmujących. Pełen interesu dla strony, w któréj — uprzedzony fałszywemi odgłosy — nadspodziewanie nie mało zarodów dobrego znalazłem, — oburzony byłem bezczelnością artykułu, w którym obok kompletnéj nieznajomości rzeczy najniesłuszniejsze oszkalowanie białoruskich mieszkańców znalazłem. Choć Litwin rodem, zawsze jednak jako współrodak, mający więcéj zręczności od autora owego artykułu, poznać lepiéj życie wewnętrzne oświeceńszego obywatelstwa, śród którego przebywałem przez czas niemały, — sądziłem, że jest moją powinnością, choćby jako grzecznego gościa, którego wyrozumiale przyjęto — odwrócić fałszywą opinią, którą niedołężna kalumnia całą stronę przed obcemi poniżyć usiłowała. To było powodem, iż dorywczo pozbierane wiadomości i postrzeżenia, w powyższych Listach w Tygodniku Petersb. ogłosić postanowiłem. Rozumiałem, że u źródła poczerpnionemi wiadomościami (których dorywczowość wszakże sam wyznaję) w rzeczywistszem świetle wystawię stan strony, a przez to sprostuję fałszywy sąd obcych. Zostawiłem zaś formę listową, jako najmniéj pretensyi do niechybności postrzeżeń mającą.

Artykuł ów w No. 8 Moskwitianina na r. 1843, literackiego dziennika, wydawanego w Moskwie przez Profesora Pogodina, zamieszczony, nosi nazwanie Hecyki, i jest pióra niejakiego P. Kuszyn'a, bawiącego w Witebsku, i jak z samego tonu i widoków pisarskich zdaje się okazywać, niezbyt znakomite zajmującego tam miejsce. Już samo ironiczne nazwanie narodu Hecyki, od wyrazu heta, którego chłopi białoruscy używają zamiast ruskiego eta, czyli polskiego oto, nienajlepsze daje wyobrażenie o guście i dowcipie autora. Przedstawienie na samym początku w duchu wyżyginowskim (*), bezrządnego domu Szambelana, niby typ obywatela białoruskiego, który jest w najwyższym stopniu wynaturzoną karykaturą, żadną miarą pod ogólną arynge podciągać nie godziło się. Już dziś białoruski obywatel nie jest tą bezwładną machiną, zręcznie przez chciwe żydowstwo obracaną, jak go wymalował romans Wyżygina i autor Podstolica; już nie jest tą plagą pieniacką, o jakiéj wkorzeniło się oddawna mniemanie w zachodnich prowincyach, z kilku lub kilkunastu wyjątkowych indywiduów, którzy mieli nieszczęście, prawując się całe życie, nareszcie i niechwalebny swój żywot, na ławkach trybunalskich zakończyć. Nadużycia ufności w plenipotencyach i gra namiętna, wady zarzucane młodzieży, wyrywającéj się po za granicami ojczyzny szukać fortuny, — są wady wyjątkowe, wypadki kazusowe, pod ogólny wyrok podciągnąć się niedające, bo i gdzież jest ta szczęśliwa strona, któraby podobnych nadużyć nie miała? Jeżeli się to zdarzało i zdarza, to pochodzi raczéj z tych od centru Białejrusi oddalonych powiatów, do których oświata dzisiejsza jeszcze się nie przedarła, — ale nie z tych, które słusznie za przedstawicieli ogółu uważać godzi się. Ruch intelektualny w zamożniejszych, bo więcéj prze-

*) Iwan Wyżygin, znany romans obyczajowy Biało i Wielkoruski P. Tadeusza Bulharyna. W samych początkach wyjścia tego dzieła przed laty kilkunastu, byli tacy, co go nazywali Ruskim Idzim-Blasem. (Gil-Blas). (Wyd. Tyg.)

mysłowych powiatach naddzwińskich od kilku lat zauważany, o czem gdzieindziéj obszerniéj wspomniałem, (*) zaczyna stawić silną zaporę owym niedostatkom, z lenistwa i niewiadomości wynikającym. Już tam dziś lepiéj swój własny interes pojmują, już dziś tam nie wątpią, że tylko praca wytrwała, spekulacya godziwa i miłość wzajemna do pewnych rezultatów polepszenia bytu doprowadzić mogą. Jak pojedyńcze indywidua, tak całe narody, wytrawione w ogniu doświadczeń, przychodzą do uznania się w swojem położeniu, i pojmują co jest najżywotniejszą podstawą ich doczesnego bytu i czasów przyszłych.

Nie myślę ja przeto kruszyć kopii za półdzikich panków, którzy w zapadłych powiatach, w gnuśnéj administracyi roztaczają średniowieczne wassalstwo w kompletnem nadużyciu praw władania ani też za wyjątkowych Szambellanów i Marszałków, przegrywających żonine majątki, nie unoszę się uprzedzeniem zbyt na dobrą stronę — ale za cóż P. Kuszyn, kusząc się o wystawienie obrazu bytu białoruskiego, uczepia się biednego chłopka i złośliwém szyderstwem ściga niewinną swego poniżenia istotę; wciska się do jego ubogiéj chatki, wyśmiewa jego nałogi i prostacze obyczaje, wszędzie mieszając niegodną serca ukształconego ironią?

Historya wystawia nam Białoruś, jako ziemię osieroconą, którą nikt nigdy po ojcowsku się nie opiekował. Była to ziemia przejścia, łup ościennéj dziczy, wprzód nim św. Andrzéj Apostoł przyniosł z południa promień wiary zachodu, a późniéj igrzysko walk pobratymczych szeregów i nabiegów hord Tatarskich! Mało tych szturmów zewnętrznych, w łonie samej Białejrusi formowały się zbojeckie watagi, które kryjąc się w rozbojniczych prytonach górzystych okolic Newla, w odrośli gór Alauńskich, słynie pod imieniem Rabszczyzny, wichrzyły siedziby spokojnego rolnika, i czasu obejrzeć się na siebie mu niedawały. Ta ziemia najeżona okopami, do dziś oznaczona śladami przejść Batorego (**), gdy ciągnął pod Psków i Wielkie Łuki, — zbiegowisko Litwy, Rusi, Polski i Kawalerów mieczowych, — mogłaż kiedykolwiek przyjść do siebie, aby uspokoić skołatanego ducha, aby wyprowadzić z siebie ten zaród oświaty, który jest szczęśliwych narodów udziałem?

Nietrzeba zapominać, że za Polskich czasów ta ziemia była miejscem wygnania. Historya czasów przeszłych Białejrusi godna wywołać żale Jeremiasza.....

Takie okoliczności polityczne musiały wpływając na materyalne położenie narodu, wpłynąć i na moralne jego usposobienie. Ztąd poezya tego ludu smutna i żałosna, jako dusza smutkiem trawiona, rzadko wesołą notę w pieśni uslyszysz; smutne, monotonne tony zdaje mi się słyszeć nawet w samym narodowym instrumencie, jakim jest Duda. Wpółdzika ta strona dochowała w całéj świeżości element poezyi gminnéj. Do dziś dnia zachowały się tam w obrzędach ślady zabytków pogańskich, że wspomnę tylko o jednym Staury, Haury, dotąd w niektórych miejscach zachowywanym. Wyobraźnia ich, jest to kraj duchów poetycznemi wymysłami zaludniony; u nich duchy płodzą się w niezliczone gromady; dzikość miejsc wpływa na fantazią ludu. Jaka różnica od poezyi Ukraińca, który na dzikim koniu buja po stepie! Spiew i smutne obrazy, zbliżają tę poezyę najwięcéj do śpiewów narodowych Litwy. Poezya Ukraínca to step, koń sokół, chart. U Białorusina przesądy, czary, wnikanie w tajemnice natury, zrodzone z zasklepienia się w sobie samym przy ostrzejszym klimacie krainy. Wszędzie uczucie gorzkiego bytu. Lud taki, wykarmiony smutném o sobie przeświadczeniem, otoczony nawałem gniotących wypadków, mógłże podnieść się z moralnego poniżenia, i jest że to jego winą, jeżeli się niepodniósł? Wpatrzywszy się bacznie w poezyą tego ludu nędznego, ślady czasów dawno-ubiegłych, odkrywa się fantastyczna strona, pełna żywej poezyi, któréj się niedopatrzy umysł ślizgający się po powierzchni.

Wracając przeto do Pana Kuszyna, usiłującego oszkalować rolnika Białoruskiego, pytam się, czyż ogadywanie kraju jest to jego opis i wierne przedstawienie ducha mieszkańców w obecném położeniu? Roznoszenie stronniczych opinii, czyż to jest kierowanie zdania publicznego? Rzecz przybiera charakter surowszy, a zatém staje się szkodliwszą, kiedy redaktor Dziennika przypiskiem swym potwierdza żarciki na wiatr rzucone. Wszakże tak zrobił uczony professor, przedstawiając publiczności pierwsze roboty prozą swego pupilla, którego, jak objaśnia się, zwrócił od wierszoklectwa do opisów miejscowości. (Bodajby lepiéj pisał złe wiersze.) Redaktor myśli, że wdzięczny pupil przy-

*) We wstępie do białoruskich opowiadań, J. Barszczewskiego.

**) Pod Mieżowem, Horodkiem (na półwyspie jeziera Nieszczorda) nie daleko okolicy Hulciajów, o któréj wyżéj wspomniałem, są do dziś dnia ślady mostów na błotach przez ciemne lasy, po których przebierało się wojsko, i lud je dotąd nazywa Batoryńskie mosty, a na granicach Siebieżskiego i Newelskiego jest wieś Batorynò zwana. (Autor).

niósł w hołdzie wierny opis, **jak żyje każdy Białoruski obywatel.** Nie przestając na tém, uczony redaktor sądzi, że za ten wierny opis i powyrywane niedorzeczne frazy z karczemnego **żargonu**, będą mu wdzięczni prawdziwi uczeni, jak Sreżniewski, Prejs, Bodiański, a nawet sam wielki Szaffarzyk, słońce uczoności słowiańskiéj!

Oto właśnie punkt, z którego tę rzecz rozważając, dostrzega się szkodliwość podobnych piśmideł. Oto przyczyna, dla któréj niegodzi się redaktorowi tak lekceważyć zdaniem publiczności, nicość pisarską podnosić do znaczenia literackiego. **Romuald Podbereski.**

OBWIESZCZENIE.

Pozostałość zmarłego w Küstrinchen na dniu 2. Lutego r. 1837. Porucznika i dziedzica **Karola Alexandra Mudraka**, ma być między sukcessorami jego podzieloną. Wskutek §. 137. Tyt. 17. Części I. Powszechnego prawa krajowego wzywamy więc niewiadomych wierzycieli ś. p. Mudraka, ażeby pretensyów swych w przeciągu trzech miesięcy zameldowali, gdyż w razie przeciwnym i po nastąpionych działach tylko trzymać się mogą sukcessorów pojedyńczych w proporcyi ich sched

Bydgoszcz, dnia 31 Sierpnia 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział I.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 11. Listopada 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi dlugu skarbowego . .	3$\frac{1}{2}$	100	99$\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	94	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3$\frac{1}{2}$	98$\frac{3}{4}$	98$\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	3$\frac{1}{2}$	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3$\frac{1}{2}$	99	—
» » W. X. Poznańsk.	4	103$\frac{1}{2}$	103
» » dito	3$\frac{1}{2}$	97$\frac{3}{4}$	97$\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	3$\frac{1}{2}$	101	—
» » Pomorskie . . .	3$\frac{1}{2}$	100$\frac{1}{4}$	99$\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	3$\frac{1}{2}$	100$\frac{1}{4}$	99$\frac{3}{4}$
» » Szląskie	3$\frac{1}{2}$	100$\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	13$\frac{7}{12}$	13$\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11$\frac{3}{4}$	11$\frac{1}{4}$
Disconto	—	3$\frac{1}{2}$	4$\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	190
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103$\frac{1}{4}$	102$\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	184
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103$\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	147$\frac{1}{2}$	146$\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103$\frac{1}{4}$	102$\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	92$\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	97$\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	- -	77
Obligi upierw. Reńskie	4	97	—
Drogi od rządu garantowane.	3$\frac{1}{2}$	98$\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	159	158
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	102$\frac{1}{4}$
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	115$\frac{1}{4}$
» » dito *Lit. B.* .	—	—	106
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	121	120
« » Magdeb.-Halberst.	4	111	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	104$\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	101$\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	129$\frac{1}{2}$	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Dnia 11. Listopada, 1844. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel	1	14	—	1	17	6
Zyta . dt.	1	—	—	1	1	6
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	23	6
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	—
Tatarki dt	—	26	6	—	27	6
Grochu . dt.	1	1	6	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	7	—	—	7	6
Siana cetnar	—	23	6	—	24	—
Słomy kopa	5	—	—	5	15	—
Masła garniec	1	17	6	1	20	—